Nr. 113. We Lwowie, — Poniedziałek, dnia 17 Maja. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem świąt
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 5 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402

Oszczerstwo.

Dziennik Polski, a w ślad za nim *Gaz Narod.*, napadły wczoraj z brutalnością i cynizmem świstków brukowych na posła Tadeusza Rutowskiego za wrzekome złamanie tajemnicy Koła polskiego. Poseł Rutowski miał według *Dziennika* postąpić w brew uchwale Koła, które się zobowiązało trzymać obrady nad adresem do tronu w tajemnicy, i to w tym celu, aby je jak mógł najwcześniej zakomunikować naszemu pismu. Otóż Koło pierwsze i jedyne raz radziło nad adresem w południe, w piątek, czternastego, uchwalając poufność rozpraw, nie adresu, który równocześnie w 60 egzemplarzach został oddany dziennikom. Korespondent *Słowa* zadał sobie pracę, aby przetłumaczyć adres. Telegrafował go nocą, tak, że *Słowo* podało go rano w sobotę, równocześnie z całą wiedeńską i czeską prasą. Zarzut więc zdrady tajemnicy jest bezczelnością. Jeżeli zaś *Słowo Polskie* przedtem dało 14go b. m. krótkie streszczenie adresu, to najprzód dało je przed wszelką naradą, nawet naradą Koła, więc znowu nie ma cienia zdrady i tajemnicy.

W interesie sprawy dawały organa bliższe prawicy *Politik, Narodni Listy, Slowo* krótkie biuletyny. Spółka żydków z Esslinggasse postradała więc monopol informowania kraju i fałszowania opinii, ztąd wściekłość.

Jak się z powyższego przedstawienia rzeczy pokazuje, są denuncyacye *Dziennika Polskiego* najmarniejszem, najbanalniejszem oszczerstwem i stanowczo przekraczają ramy przyzwoitości i godności publicystycznej. Przyzwyczailiśmy się wprawdzie do skandalicznych i wyjątek smutny w dziennikarstwie naszem stanowiących wycieczek *Dziennika* — nie przywykliśmy jeszcze jednak do potwarzy. *Dziennik* powinien pamiętać, że już w Rzymie określono kalumniatora jako *pessimam bestiam*, a w Polsce język mu wyrywano kleszczami. Smutne to, że podobny szantaż kwitnie na naszym bruku...

Ostatnia poczta.

Cesarz Franciszek Józef udał się wczoraj rano do Preszburga na uroczystość odsłonięcia pomnika koronacyjnego — zkąd uda się dalej do Pesztu. Na uroczystość tę oprócz najbliższego otoczenia cesarza udali się między innymi także wszyscy arcyksiążęta i arcyksiężne. Najświetniejszym aktem uroczystości będzie przedstawienie galowe w teatrze miejskim, złożone z koncertu i żywych obrazów ułożonych na tle historyi Habsburgów.

Kraj donosi iż na katedrze biskupiej wileńskiej został zatwierdzony potychczasowy administrator dyecezyi X. Zwierowicz na biskupstwie płockiem ks. Symon, sufragan mohylowski, na sufraganii mohylowskiej w Petersburgu ks. Niedziałkowski, a na sufraganii w Żytomierzu inspektor akademii duchownej ks. Kłopotowski.

Młodoczeski klub (Dr. Stransky i towarzysze) wniósł do Izby poselskiej projekt ustawy, żądający zniesienia lub uzupełnienia kilku paragrafów postępowania karnego.

Projekt ten do noweli żąda między innemi, aby do zakwalifikowania jakiegoś czynu pod przepis prawny, potrzebna była jednomyślność, czterech sędziów sądu rozpoznawczego. Projekt ten opiera się na pomyśle dra Elbogena.

Wojna grecko-turecka.

— „Kreta w zamian za Tesalię“. Oto najświeższa dewiza politykomanów carogrodzkich. Uzasadniają ją w ten sposób: Turcya w ostatnich 6 tygodniach dała dowody, że chętnie stosowała się do życzeń Europy. Ani nie rozpoczęła wojny, ani też nie wyzyskuje swych zwycięstw. Obecnie jednak Turcya nie powinna się zgodzić na to, aby Europa dyktowała jej warunki pokoju. „Musimy — twierdzą oni — naszemu zwycięskiemu ludowi pokazać, że ze sytuacyi wyzyskaliśmy namacalne korzyści, bo w przeciwnym razie niezadowolone masy zniszczą obecny rząd. Układać z Grecyą musimy się bezpośrednio. Grecya nie może z własnych funduszów zapłacić pożądanej sumy, jako odszkodowania wojennego. Nawet ewentualna gwarancya mocarstw wymagałaby rozłożenia rat, płatnych na dziesiątki lat“. Jedyną możliwą kombinacyą jest więc — zdaniem ich — sekwestracya zdobytej Tesalii, podczas gdy Turcya dobrowolnie odda Grecyi wyspę Kretę, której nie potrzebuje, a która jej dosyć kłopotu narobiła. Europie powinno to być wszystko jedno.

— Ponieważ na archipelagu Egejskiego morza ukazało się wiele statków greckich ochotniczych, eskadra turecka, leżąca w Dardanelach, otrzymała rozkaz wyłapywania tych statków i faktycznie — wedle źródła tureckiego — zabrała 11 żaglowców.

— Były prezes ministrów, Delyannis, gani obecny rząd za to, że wojska greckie opuściły Kretę, nie zażądawszy kompensaty żadnej. Zdaniem jego, Izba poselska nigdy nie uchwali przyznania Turcyi odszkodowania wojennego.

Z Konstantynopola donoszą do wiedeńskiej *Reichswehr*, że W. Porta udzieliła ambasadorom odpowiedzi w sprawie pośrednictwa mocarstw. Rząd turecki czyni zawieszenie broni zależnem od przyjęcia następujących zasadniczych warunków pokoju: Zapłata 10 milionów funtów odszkodowania wojennego, przywrócenie dawnej granicy (z r. 86), odnowienie traktatów co do greckich poddanych żyjących w Turcyi na podstawie międzynarodowego prawa, zawarcie konwencyi kartelowej co do wydawania zwykłych zbrodniarzy, wreszcie swoboda dojazdu do portów Volo i Preveza z chwilą zawarcia zawieszenia broni. — Pełnomocnicy Grecyi i Turcyi powinni się spotkać w Farsalos.

Tymczasem z Wiednia donoszą do berlińskiej *Post*, że mocarstwa przyznały dotychczas Turcyi tylko indemnizacyę pieniężną i uregulowanie granicy. Większość mocarstw przeciwną jest okupacyi Tesalii przez tureckie wojska.

(*Telegram „Słowa polskiego“*).

Ateny 16 maja. W zatoce salonickiej zabrał grecki okręt „Kanaris“ trzy tureckie żaglowce, które starały się przełamać linię blokady. Ten sam okręt bombardował Platamonę.

Ateny 16 maja. 500 żołnierzy i 20 oficerów przybyło tu onegdaj popołudniu z Krety, wśród entuzyastycznych owacyj ludności.

Ateny 16 maja. (Agencya Havasa). Od wczoraj rana bombardują Grecy Nikopolis.

Ateny 16 maja. Przedwczoraj w nocy panowała nawałnica. Z brzaskiem rannym wyłoniły się oddziały tureckiej kawaleryi na drodze do Farsalos, cofnęły się jednak wśród gradu strzałów greckich przednich straży. Wsie i przysiółki w około Farsalos spalili Turcy doszczętnie.

Ateny 16 maja. Turcy w Prewezie wysłali do greckiego komendanta arcybiskupa greckiego i pięciu notabli, aby oświadczyć gotowość poddania się. Rząd nie otrzymał jeszcze oficyalnych o tem wiadomości.

Wiedeń 17 maja. Ze względu na zawieszenie broni między Grecyą a Turcyą, którego co chwila spodziewać się należy, toczą się między mocarstwami układy o szczegóły zniesienia blokady Krety, które natychmiast ma nastąpić po ustaniu kroków wojennych.

Ateny 17 maja. Wraz z wojskami greckiemi, które z przystani Platania od przedwczoraj odpływają do ojczyzny, udają się z Krety także greccy ochotnicy w liczbie 1200 do Aten.

Do Aten przybyło 60 cudzoziemskich ochotników, między nimi 32 Włochów, aby odpłynąć do domu.

Konstanty opol 17 maja. Przewódcy muzułmańskiej ludności w Kandyi i Lachiti, wysłali do sułtana adres telegraficzny z wyrażeniem mniemania, że ład i spokój niebawem będą na Krecie przywrócone.

Konstantynopol 17 maja. Z Kandyi donoszą, że wpływ Anglii wzrasta z dniem każdym.

Konstantynopol 17 maja. Nie wierzą tu w szczerość postępowania Grecyi. Podejrzewają ją o to, że tylko część wojska wycofano z Krety — a resztę, zwłaszcza oficerów, pozostawiono na wyspie; ci nibyto nie usłuchali rozkazów z Aten.

Konstantynopol 17 maja. Rząd pertraktuje o zakupno 50 milionów nabojów do karabinów Mausera i amunicyi artyleryjskiej; ma on także zamiar zakupienia w Berlinie nowych karabinów Mausera.

KRONIKA

P. Zygmunt Markowski, lekarz weterynaryjny i asystent przy katedrze anatomii w akademii weterynaryjnej we Lwowie, złożył (z odznaczeniem) egzamin fizykacki.

Dziesiąta rocznica „Echa“, obchodzoną była wczoraj w gronie tego towarzystwa skromnie, a uroczyście. O godzinie 4 po południu zebrali się członkowie założyciele, z których 7 się jawiło (inni mieszkają po za Lwowem) oraz członkowie czynni i wspierający i zaproszeni delegaci Towarzystw w lokalu „Echa“. Tu powitał ich serdeczna przemową prezes tow. p. Bronisław Laskownicki, podnosząc znaczenie obchodu oraz cele towarzystwa, a zakończył okrzykiem na cześć założycieli. W odpowiedzi przemówił p. Fontana który złożył imieniem dawnej dwunastki życzenie jak najpiękniejszego rozwoju Towarzystwa na obranej drodze. Na miłej pogadance przeplatanej śpiewem spędzono czas do godziny 7 poczem udali się zebrani do sali „Sokoła“, na koncert, z którego sprawozdanie podamy w numerze popołudniowym. Po koncercie odbył się w sali restauracyjnej w ogrodzie miejskim komers, na który przybyli delegaci „Tow. muzycznego“, „Lutni“, „Bojana“, „Sokoła“, „Czytelni akademickiej“, „Bratniej pomocy“, „Gwiazdy“, „Skały“ i prasy. Z wybitnych muzyków naszych przybyli pp. Melcer, Schwarz, Niewiadomski, Neuhauser, oraz p. Sokołowski (autor utworu „Paź królowej“). Szereg przemówień rozpoczął prezes p. Laskownicki toastem na cześć założycieli „Echa“, dalej p. Fontana imieniem założycieli „Echa“, na pomyślny rozwój Towarzystwa — poczem wznoszone toasty na cześć dyrektora Schwarza, delegatów Towarzystw, laureatów konkursu, prasy itd. Przemowy urozmaicały śpiewy — a ochocza zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Walne zebranie delegatów Kasy chorych m. Lwowa odbyło się wczoraj, w niedzielę, o godz. 10-tej rano w sali Domu robotniczego. Otworzył takowe przewodniczący p. Filip Besen, który w krótkiem przemówieniu scharakteryzował trudności, z jakiemi walczyć musiał zarząd kasy.

Protokół z poprzedniego zebrania, odczytany następnie, przypomniał burzliwe rozprawy, jakie miały miejsce na tem zebraniu.

W imieniu zarządu kasy p. Karol Nacher przedstawił ogólne sprawozdanie z jej czynności. Zaznaczył najpierw, iż władze nie zatwierdziły wybranego rok temu zarządu kasy tak, że poprzedni zarząd, ażeby nie dopuścić do objęcia administracyi przez komisarza rządowego, musiał pozostać na stanowisku — i pracować nadal. Objaśnił dalej, śród jakich trudności prowadzono tę pracę, a zakończył wezwaniem do popierania kasy, do skupienia się, bo w jedności leży siła.

P. Edmund Kolbuszowski w imieniu wydziału Rady nadzorczej objaśnił, iż wszelkie rachunki i sprawozdania kasowe znajdują się w porządku — i wniósł o udzielenie zarządowi absolutoryum.

Po krótkiej dyskusyi, w której wzięli udział pp: Schneck, Gubrynowicz, Pytlowany, Boritz, Kolbuszowski i inni, wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Na porządku dziennym były następnie wnioski zarządu w przedmiocie zmiany statutu.

P. Karol Nacher wniósł w imieniu zarządu, ażeby w §. 11 określającym rodzaj wsparć, dodać ustęp następujący, jako punkt 4: „Nadto wolno zarządowi raz do roku jednemu i temu samemu członkowi, tam gdzie zachodzi potrzeba, udzielić zasiłku do wysokości 25 zł.“ Wniosek ten, dążący do tego, ażeby najbiedniejszym chorym w razie potrzeby, obok lekarstw zapewnić potrzebną strawę (jak mleko, mięso i t. d.), przyjęto bardzo sympatycznie. Po krótkiej, informacyjnej tylko rozprawie, przeszedł on jednogłośnie.

W §. 15, mówiącym o członkach zamiejscowym dodano zastrzeżenie określające, iż zasiłek przez nich utrzymywany, zastąpi nietylko pomoc lekarską i lekarstwa, ale także i „środki terapeutyczne“.

P. Kolbuszowski przedstawił wniosek, dotyczący zmiany §. 28 w ten sposób, iż wydział nadzorczy ma być wybierany nie na rok, jak dotąd, lecz na dwa lata. Przyjęto jednogłośnie.

Dalej jeszcze na wniosek p. Nachera uchwalono, ażeby zarząd kasy zajął się niezwłocznie wprowadzeniem w życie kasy chorych dla służby domowej z zabezpieczeniem pomocy lekarskiej, lekarstw i szpitala, ale bez zasiłków. I ta myśl znalazła gorące przyjęcie. Wniosek przeszedł.

Nareszcie wyrażono w formie rezolucyi ubolewanie, iż wskutek „nieodpowiedniej ingerencyi Tow. ubezpieczeń od wypadków“ w ankiecie co do kas chorych, odbytej w Wiedniu, nie była reprezentowana kasa lwowska.“

Na tem zamknięto zebranie, tym razem bardzo spokojne i harmonijne. Wybory delegatów kasy odbędą się 30 bm.

Burza wczorajsza zaskoczyła Lwów w chwili, w której jej się nie spodziewano. Mnóstwo osób około godz. 4 popołudniu wybrało się na niedzielną przechadzkę, lub wycieczki, gdzie ich zaskoczyła niespodziewanie nawałnica. Okna otwarte wraz z obramieniem, padły pastwą rozszalałych żywiołów w ulicy św. Mikołaja, Zimorowicza, Ossolińskich, Słowackiego.

Równy los spotkał mieszkańców ul. Pańskiej i Batorego.

Cyklon z ulicy Słowackiego, wpadł z wielką siłą w ogród Pojezuicki. Jedynie dzięki ulewnemu deszczowi z gradem, który go poprzedził i rozpędził publiczność, zawdzięczać należy, że nikt nie przypłacił spaceru życiem lub zdrowiem. Około piętnastu zdrowych i silnych lip starych, o metrowej średnicy, wyrwał wiatr z ziemią i korzeniami, inne zaś drzewa, trochę mniejszej objętości, leżą na drogach i trawnikach połamane w drobne kawałki, jak pręciki. Z ogrodu zwrócił się rozszalały żywioł w ulicę Krasickich, gdzie także kilka drzew połamał.

Znacznemu zniszczeniu uległy plantacye przed gmachem generalnej komendy, gdzie również jedno kolosalne drzewo wyrwała burza z korzeniem.

Od lat niepamiętnych nie oglądał Lwów takiego zniszczenia, spowodowanego burzą, a wszelkie opisy niczem są wobec rzeczywistości, której się tłumy publiczności miejskiej przypatrywały do późnego wieczora. Cała nawałnica trwała około 20 minut.

Prześliczne ustronie, park Kilińskiego, nic nie ucierpiał. W tej stronie miasta nastąpiła tylko silna ulewa z gradem. Ulica św. Zofii zmieniła się w kilka minut w rzekę, która zalała nawet chodniki.

Strumienie wody, spływające z wzgórza powstawowego, zamuliły piaskiem całą ulicę na stopę wysoko, skutkiem czego, mimo energicznej pracy jeszcze podczas burzy nad oczyszczeniem torów kolei elektrycznej, ruch na tej przestrzeni był przerwanym przez przeciąg pół godziny.

W innych dzielnicach miasta nie wiedziano zupełnie o spustoszeniach, w śródmieściu słyszano tylko zdala grzmoty i kryto się przed ulewą.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia złotników, optyków, rytowników, elektromechaników i dentystów technicznych odbyło się wczoraj rano w lokalu Izby rękodzielniczej, przy udziale 19 członków. Sprawozdanie kasowe za rok 1896 wykazuje w dochodzie 282 zł. 90 ct., w rozchodzie zaś 197 zł. 40 ct. Majątek stowarzyszenia z dniem 31 grudnia 1895 r. wynosił 555 zł. 50 ct. z przyrostem zaś w r. 1896 przy zamknięciu końcowem — 641 zł. Wydziałowi udzielono absolutoryum. W sprawie założenia kasy zapomogowej dla majstrów, sekretarz stow. p. Ohly przedstawiał zgromadzonym, że stow. ma za mało członków, ażeby mogło o własnych siłach założyć podobną kasę i radził pod tym względem wejść w porozumienie z innemi, pobratymczemi towarzystwami. Wniosek ten przyjęto w całości. Przy wyborach przełożonym obrany został p. Silberstein, zastępcą jego p. Völker. Do wydziału weszli: pp. Beutel Samuel, Golch Aleksander, Probstein Markus, Raps Abraham, Rapaport Benjamin, Schapira Henryk, Tabaczkowski Franciszek i Wojciechowski Zygmunt, zastępcami: Kohn Feiwel, Pekelmann Leon, Raucher Dawid i Zimmer Franciszek.

Wspólne posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Tow. filologicznego odbyło się w sobotę o godzinie 6-tej popołudniu w auli szkoły realnej we Lwowie, pod przewodnictwem dyr. p. Pruchnickiego.

Po powitaniu zebrania oświadczył przewodniczący iż walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się podczas Zielonych świąt w Krakowie.

Następnie wygłosił prof. p. Franciszek Mandybur odczyt o teatrze greckim według teoryi Derpfölda, który na podstawie wykopalisk i dramatów starożytnych dowodzi, iż widowiska, t. j. gra aktorów nie odbywały się, jak obecnie na scenie podwyższonej, lecz w części sali znajdującej się w jednym poziomie z widownią, czyli w miejscu dzisiejszej orkiestry.

Zajmujący odczyt urozmaicił prelegent pięknemi zdjęciami fotograficznemi, zebranemi w dalekiej podróży.

Zakład wychowawczy p. Niedzialkowskiej obchodził w niedzielę d. 16 b. m. setną rocznicę utworzenia legionów polskich. Zwyczaj upamiętniania dziewczynkom ważnych rocznic dziejowych tego rodzaju obchodami na wielkie uznanie zasługuje. Nietylko utrwala on w ich pamięci doniosłe fakty historyczne, ale daje sposobność do pewnego podniesienia ducha, nastraja serca młode na ton podniośliejszy, rozgrzewa je miłością ziemi rodzinnej i budzi szlachetniejsze dążenia.

Uroczystość rozpoczęło słowo wstępne, w którem jedna z uczennic skreśliła dzieje legionów i zaznaczyła ich wpływ na dalszy bieg naszego porozbiorowego życia. Wykład ten opracowany umiejętnie i pięknie odczytany został. Po nim nastąpiły śpiewy chóralne, odegrano na dwóch fortepianach Polonez i Rondo Chopina, legendę Wieniawskiego na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu, wreszcie słyszeliśmy jeszcze dwie deklamacye. Piękny i długi wiersz Żmichowskiej „Dziedzictwo Henryka“, kreślący wszystkie usiłowania nasze do odzyskania niepodległości, pełen wzniosłych myśli i gorącego patryotyzmu wygłosiła jedna z panienek z wielkiem zrozumieniem i uczuciem, inna również z przejęciem zadeklamowała wiersz „Czyśmy gotowi?“. Na zakończenie chór dziewczęcych głosów odśpiewał pieśń legionów.

Defraudanta w namiestnictwie lwowskiem, Milkoskiego o którym donosiliśmy przedwczoraj, pojmała w sobotę w Budapeszcie tamtejsza policya i wkrótce zostanie przystawiony do Lwowa. Przy pojmanym znaleziono 290 zł.

Klub szermierzy na nadzwyczajnem walnem zebraniu, odbytem w sobotę wieczorem, w sali III. uniwersytetu — obrał swym wiceprezesem p. Stefana Riegera w miejsce ustępującego p. Zubrzyckiego, sekretarzem zaś wybrano p. Romana Kukawskiego, tudzież powołano do wydziału p. Michała Rudawskiego.

Wieczorek Gustawa Fiszera odbył się wczoraj w sali Klubu pocztowego. W napełnionej szczelnie publicznością sali rozlegały się jak zwykle, gromkie oklaski.

Na dochód wdów i sierót po uczestnikach ostatniej walki narodowej w 1863 r. urządza komitet pań pod protektoratem ks. Adamowej Sapieżyny w dniu 6 czerwca festyn na Górze Zamkowej.

Komitet pań zajmie się między innemi urządzeniem wykwintnego bufetu, loteryi fantowej i mnóstwa innych zabaw i niespodzianek.

Niezależnie od niego pracuje komitet zabawy z członków towarzystwa uczestników powstania polskiego, podzielony na wczorajszem posiedzeniu na trzy komisye: gospodarczą, zabawową i finansową.

Zabawa ta będzie niezawodnie jedną z najlepszych w bieżącym sezonie, a ustalona reputacya i powodzenie tego rodzaju festynów, urządzanych przez Tow. weter. 1863 r., ściągnie niezawodnie na Górę Zamkową liczną publiczność.

Jedną z najpiękniejszych niespodzianek będzie obraz z żywych osób, w którym weźmie udział przeszło sto osób.

W razie gdyby pogoda niedopisała, zabawa odbędzie się w dniu 20 czerwca.

Przy przesuwaniu pociągu mieszanego nr 954 dnia 14 maja br. na stacyi w Ostrowie, linii Jarosław Sokal, wykoleiły się 4 wozy towarowe. Nikt z jadących uszkodzenia nie doznał. Wypadek ten spowodował tylko opóźnienie owego pociągu o 2 godziny, jakoteż pociągu mieszanego nr. 953, idącego z przeciwnej strony, o 3 godziny.

Pogotowie stacyi ratunkowej wzywano ubiegłej doby w różne strony miasta, przeważnie w wypadkach pobicia, epilepsyi itd.

Ważniejszym wypadkiem, było ciężkie pokaleczenie zarobnika Jana Kościuka, którego cegła zrzucona z rusztowania drugiego piętra ugodziła w głowę i ramię.

Nadto wzywano stacyę do tkniętego apopleksyą Jana Mossa, stróciciela, zamieszkałego w gmachu teatralnym; wszelka pomoc jednak okazała się bezskuteczną.

Z Wiednia donoszą pod dniem 15 b. m., że Stojałowski opuścił już Wiedeń i udał się do Rzymu. Stronnictwo Stojałowskiego odbyło przed odjazdem posiedzenie, na którem omawiano stosunek klubu do innych stronnictw w Radzie państwa, jakoteż zachowanie się Stojałowskiego względem władz kościelnych. Odnośnie do stanowiska, ujętego przez to stronnictwo w parlamencie, postanowiono zachować wolną rękę, iść jednak zgodnie z opozycyą, z wyjątkiem kwestyj, odnoszących się do Słowian. Stronnictwo uznało następnie, że Stojałowski musi udać się w sprawie swojej do Rzymu, powzięło jednak rezolucyę, że gdyby tam załatwienie jego sprawy uczyniono zależnem od cofnięcia się ks. Stojałowskiego od spraw politycznych, to tenże żadną miarą na to zgodzić się nie może.

Na inspekcyę policyjną sprowadzono wczoraj wieczorem o godz. pół do 11 pięcioletniego chłopaka, który zapowiada niepośledniе zdolności. Jak sam z całą otwartością wyznaje, zbił on w domu matce dwa wazonki, glinianą puszkę na pieniądze i baranka gipsowego, następnie zaś, bojąc się kary — uciekł. Wszystko to zrobił naumyślnie. Powiada on, że matka bije go codziennie, teraz zaś, gdy go przez całą noc nie będzie w domu — z pewnością nic mu nie zrobi. Popełnionych czynów nie żałuje wcale. Na inspekcyi policyjnej począł pospodarować, jak w domu, i gwałtem dopominał się o łóżko i „pierogi“. Według jego własnego zeznania, nazywa się on Edzio Sas i jest synem murarza. Ulicy, przy której mieszka — nie był w stanie wskazać. Obiecującego piękną przyszłość chłopaka pozostawiono na inspekcyi, w nadziei, że ktoś przecie zgłosi się po niego.

Zmarli we Lwowie dnia 15 maja, zgłoszeni w urzędzie spisu zmarłych: Dżus Józef, syn służącej, 2 mies., drgawki, — Bartnik Józefa, śledziarka, lat 52, suchoty. — Kukuła Marya, wdowa po woźnym, lat 79, gruźlica płuc. — Pörök Ludwik, huzar, lat 22, zastrzelił się. — Husarzewska hr. Karolina, właść. dóbr ziem lat 55, zapalenie płuc. — Derewacz Rozalia żona zarobnika, lat 44, gruźlica. — Rudziak Leopold syn ślusarza, lat 2, zapalenie opon mózgu. — Sedlakowa Władysława, żona urzędnika, lat 26, gorączka. — Czerniucha Jan, dorożkarz, lat 45, udar mózgu. — Zaleski Kazimierz, zarobnik, lat 77, gruźlica płuc. — Antosz Juliusz, inwalida, tabes. — Bies Wacław, syn szewca, lat 5, gruźlica płuc. — Braun Chaje, wdowa po faktorze, lat 60, gruźlica płuc. — Brihner Ressel, żona faktora, lat 28, gruźlica płuc. — Rabiej Michał, zarobnik, lat 50, zapalenie otrzewnej, dalej 3 wypadki śmierci dzieci poniżej miesiąca.

Zmarli we Lwowie dnia 16 bm.: Dorbajło Jakób, krawiec, lat 22, gruźlica płuc. — Beinko Ludwik, czel. szewski, lat 39, wodnica brzuszna. — Maciołek Józef, syn portyera, mies. 9, nieżyt jelit. — Kertz Stefania, córka zarobnika, mies. 3, nieżyt ogólny. — Mazur Bronisław, syn zarobn., mies. 3, nieżyt jelit. — Bauer Ferdynand, zarobnik, lat 49, gruźlica płuc. — Wołosecki Michał, tragarz, lat 36, gruźlica płuc. — Fedyszyn Anna, zarobnica, lat 18, wole. — Sołowij Piotr, zarobnik, lat 41, gruźlica płuc. — Färber Betti żona krawca, lat 28, Ostre zapalenie nerk, oraz 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z teatru. Artyści wiedeńskiego Burgtheatru przedstawili się w sobotę naszej publiczności w składkowem przedstawieniu, na które się złożyły fragmenta z „Natana mędrca“, — „Intrygi i miłości“ i „Zbójców“. Wszelkie uprzedzenia rozwiały się po pierwszem zapadnięciu kurtyny, a zapał objawiony gromkimi oklaskami, stopniował się w miarę kończenia widowiska. Bohaterami wieczoru byli: p. Lewinsky, Reimers, Witte i pani Hruby. Ograniczamy się do tej krótkiej wzmianki, gdyż po ukończeniu występów gości wiedeńskich, podamy szczegółowe zbiorowe sprawozdanie.

Wczoraj popołudniu dawano przedstawienie, nazwane „Fata morgana“, coś w guście Kinematografu. Teatr stanowczo nie nadaje się do tego rodzaju rzeczy, godnych bud jarmarcznych, a co najwyżej orfeów, już choćby z powodu treści obrazów. Wszak zbyt naturalistycznie przedstawione skutki palenia cygar przez nieprzezwyczajonych do tego, nie czyni miłego wrażenia i kwalifikuje się raczej do szpitala, niż na scenę... *W. K.*

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 17 maja. Uchwała kilkunastu niemieckich Rad gminnych w Morawii, aby wysłać do cesarza zbiorowe deputacye, wywołała w czeskich kołach żywe zaniepokojenie. Idąc za hasłem, wydanem przez kierownictwo stronnictwa, przygotowują się czeskie miasta do wysłania do Wiednia podobnych deputacyj. Inicyatywę w tym kierunku dała Rada gminna Przerowa (Prerau) która na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła rezolucyę z wyrazem zadowolenia z powodu rozporządzeń językowych i zarazem postanowiła wszystkie czeskie Rady gminne na Morawach wezwać do wyprawienia zbiorowych deputacyj do tronu, aby prosić cesarza o obronę przed krzyczącemi bezprawiami, jakich się Niemcy od lat dopuszczają na czeskiej narodowości.

Wiedeń 17 maja. Cesarz mianował w miejsce zmarłej ochmistrzyni cesarzowej hr. Maryi Goess ochmistrzynią dworu cesarzowej hrabinę Marvę Teresę Harrach, żonę dziedzicznego członka Izby panów i ordynata hr. Jana Harracha.

Budapeszt 16 maja. Policya aresztowała tu Jana Milkoskiego, który ze Lwowa uciekł po dokonaniu defraudacyi w departamencie rachunkowym namiestnictwa. Przyjechał on tu ze śpiewaczką jakąś; znaleziono go ukrytego w jej mieszkaniu, w kufrze do garderoby. Milkoski przyznał się do wszystkiego, ale ani grosza nie znaleziono przy nim.

Berno 17 maja. Dzienniki czeskie donoszą, że posła sejmowego Wykukala zaczepił na ulicy w Drzewohosticach, z powodu sprawy honorowej, słuchacz praw i porucznik rezerwy Kutschera, syn miejscowego burmistrza. Gdy Wykukal nie chciał się wdać w rozmowę, dobył Kutschera, który nosił uniform, pałasza. Wykukal podniósł dla obrony laskę, w skutek czego Kutschera schował pałasz do pochwy. Wykukal doniósł o tym wypadku sądowi i władzom wojskowym.

Lutomierzyce 17 maja. Posła Funke, który tu onegdaj przybył z Wiednia przyjmowała na dworcu Rada gminna *in corpore*, różne stowarzyszenia i korporacye w towarzystwie muzyki i bardzo licznie zebrana publiczność. Zastępca burmistrza Kostetzky wyraził Funkemu w imieniu miasta podziękowanie i uznanie za mowy i stanowisko w sprawie rozporządzeń językowych dla Czech.

Rzym 17 maja Na końcu posiedzenia sobotniego omawiano kwestyę tajemniczej śmierci robotnika Frezzi w policyjnym areszcie w San Michele Costa i Cavalotti zapytali ministra, czy chce i może dać w tej mierze jakiekolwiek objaśnienia. Ponieważ socyalista Costa w słowach zbyt nieumiarkowanych zaczepiał rząd, który złodziei i morderców proteguje, przeto Rudini odmówił mu odpowiedzi. a Cavallotti'emu odpowie w poniedziałek. Dla lepszego zrozumienia interpelacyi nadmieniamy, że wkrótce po zamachu wykonanym na króla przez Acciarito aresztowała policya zupełnie nieposzlakowanego Frezzi, który w tydzień po uwięzieniu umarł. Policya wprzódy twierdziła że umarł wskutek paraliżu serca — następnie, że samobójczą skończył śmiercią — wreszcie że rzucił się z pierwszego piętra na dziedziniec i czaszkę złamał. Lekarz sądowy zaopiniował samobójstwo Inny lekarz twierdzi, że biedny Frezzi we więzieniu był męczony, zabity i zrzucony na dziedziniec. Sędzia śledczy wezwał profesorów Durente. Postępskiego i Todaro, których opinia jeszcze nie jest publikowaną. Podobno zdanie ich zgodnem będzie z opinią drugiego lekarza; oświadczają, że Frezzi'ego deptano nogami, brano na tortury, uszkodzono mu czaszkę, płuca i wątrobę. Na czaszce jego znać 27 śmiertelnych naciśnień i cięć. Opinia publiczna mocno tym faktem wzburzona — choć podobne fakta, jak mówią — nie należą do rzadkości we włoskich policyjnych więzieniach! Tym razem kara surowa nie ominie przestępców.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 15 maja.

Ostatni dzień tygodnia przeszedł na tutejszej giełdzie spokojnie, bez szczególniejszych wrażeń. Wiadomości polityczne były przeważnie treści dość obojętnej, szczególnie o ile dotyczyły najnowszych zwycięstw wojsk greckich, których, po dotychczasowem doświadczeniu, nikt na seryo brać nie mógł. Usposobienie tutejsze byłoby też prawdopodobnie zesłabło wobec braku impulsów zewnętrznych, przeszkodziły jednak temu silne notowania wszystkich giełd zagranicznych, szczególnie zaś berlińskiej. Akcye bankowe utrzymały się przy poprzednich notowaniach; znaczniejszą zwyżkę uzyskały tylko uniony, które po długim czasie osiągnęły kurs 300, a nawet przekroczyły go na giełdzie wieczornej, i utrzymają się bezwątpienia nadal w kierunku zwyżkowym.

Kursa akcyj transportowych, pozostały prawie niezmienione, wyjąwszy małej zwyżki w staatsbanach w skutek dobrego wykazu za pierwszą dekadę majową oraz w akcyach kolei Grac-Koellach, z uwagi na pogłoski o konwersyi akcyj piewszeństwa.

Targ lokalny zesłabł trochę po wczorajszej silnej haussie, jednak tylko wskutek realizowania znacznych dyferencyj; usposobienie pozostało niezmiennie jak najlepsze. Po koniec targu zainteresowała się giełda tranzakcyami dotyczącemi udziałów renty inwestycyjnej, które w drodze spekulacyi kupowano po kursie 93.80 do 94, a więc około pół procent wyżej po nad kurs subskrypcyjny.

Giełda wieczorna odbyła się w dość ożywionem usposobieniu przy nieco wyższych kursach, mianowicie w kredytach austryackich notowano 362.87, w węgierskich 394, a w unionach 300.50.

Sprawę podwyższenia cła od nafty, omawia świeżo wydana broszurka D. Milrada.

Stopa procentowa w Anglii, spadła w prywatnym eskoncie do 1 od sta. — Bank angielski pobiera 2 i pół od sta. To też wkrótce należy oczekiwać zniżenia stopy procentowej Banku angielskiego.

Zwyżka cen węgla w Niemczech. Reńsko-Westfalski syndykat węglowy zwiększa na rok 1898/99 cenę węgla wyborowego o jedną markę, zaś cenę innych sort o pół marki na tonie.

Ceny targowe: Bochnia, dnia 15 maja Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 7 zł. 75 ct. do 8 zł. — ct. Żyto od 6 zł. 40 ct. do 6 zł 60 ct. Jęczmień od 6 zł. 10 ct. do 6 zł 40 ct Owies od 6 zł. 50 ct. do 7 zł. 10 zł. Kukurudza — zł. — ct. do — zł. — ct. Groch od 7 zł. 40 ct. do 8 zł. — ct. Fasolę od 6 zł. — ct. do 6 zł. 20 ct. Tatarkę od — zł. — ct. do — zł. — ct. Proso od — zł. — ct do — zł. — ct. Bób od 6 zł. — ct. do 6 zł. 25 ct. Konicz od 35 zł. — ct. do 45 zł. — ct Ziemniaki od 1 zł. 90 ct. do 2 zł. — ct. Słomę od 1 zł. 40 ct. do 1 zł. 60 ct. Siano od 2 zł. 30 ct. do 2 zł. 50 ct. Masło za 1 kilo od — zł. — ct. do — zł. 65 ct. Jaja za kopę od — zł. — ct. do — zł. 88 ct.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 443 Koni 162. Swin 1270 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: Bydło od 17 zł. — ct do 19 zł. — ct. Swinie od 34 zł — ct. do 35 zł. — ct. Konie za sztukę od 15 zł. — ct. do 250 zł. — ct. Następny jarmark odbędzie się dnia 28 maja.

Wiedeń 15 maja.

Alpejskie Towarzystwo górnicze	90·40
Węgierskie akcye kredytowe	393·—
Akcye anglo-austryackie	155·25
Akcye banku Union	295 —
Akcye kolei południowej	76·—
Losy tureckie	54 60
Akcye kolei państwowej	353 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	286 —
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r.	97·70
Akcye tytoniowe	158 50
Węgierskie obligacye indemnizacyjne	97 65
Akcye kolei Elbetal	266 —
Akcye banku dla krajów koronnych	237 50
4-procentowa węgierska renta złota	122 40
Akcye banku związkowego	255·—
Rubel papierowy	1.27 25
Węgierska renta papierowa	99·80
Kredytowe ziemskie	459·—
Kredyty	362·14
Rimamurani	249·—

Usposobienie spokojne.

Tygodnik przyrodniczy.

Wiadomości naukowe.

Treść: Nowy gaz oświetlający: acetylen. Gaz modny, światło słoneczne. Jego wyrób przemysłowy. Odkrycie karbitu w Ameryce. Acetylen płynny w butelkach. Dogodności użycia, szybkie rozpowszechnienie nowego gazu Gazownia w domu. Materyał wybuchowy. Wybuch fabryki w Paryżu w październiku r. z. Bomba wybuchowa w pokoju. Prace pp. Berthelot i Vieille. Aparat p. Picteta. Odkrycie pp. Claude i Hesse. Aceton. Odczyt prof. V. B. Lewes'a. Ciekawe spostrzeżenie.

Od paru lat zjawił się w przemyśle nowy produkt, któremu zaraz zaczęto rokować najświetniejszą przyszłość; znalazł on natychmiast najrozliczniejsze zastosowawania a między innemi proponowano go jako gaz oświetlający, który swym blaskiem miał przyćmić wszystkie znane dotąd sztuczne światła. Jest to gaz znany oddawna w chemii pod nazwiskiem a c e t y l e n u, ale którego otrzymanie w sposób przemysłowy zostało odkrytem przed kilku zaledwie laty.

Amerykański inżynier T. L. Willson (z półn. Karoliny) wprowadziwszy do pieca metalurgicznego silny prąd elektryczny odkrył w 1889 r. nowe ciało, nieznany dotąd związek wapnia z węglem bez obecności tlenu. Toż samo odkrycie, ale nieco później zrobił francuski chemik Moissan. Ciało to, które chemicznie powinno się nazywać d w u w ę g l i k i e m w a p n i a (dwie cząsteczki węgla na jedną metalu *Calcium*) nazwano w przemyśle k a r b i t e m. Karbit otrzymuje się w piecach, w których mięszanina 60% wapna i 40% węgla zostaje szczelnie zamkniętą od przystępu powietrza i poddana działaniu prądu elektrycznego, który podnosi jej temperaturę do 2000°. Wtedy jedna trzecia część węgla zabiera tlen z wapna, tworząc lotny tlenek węgla; dwie zaś pozostałe części węgla łączą się z uwolnionym od tlenu wapniem, tworząc nowy związek o którym mowa.

Karbit przedstawia się jako ciemno-szare, na wpół metalicznego połysku ciało, dość kruche po stężeniu (po otwarciu pieca wypływa ono dołem jako gęsta masa), jego ciężkość gatuntowa wynosi 2·362. Cena jego w handlu wynosi dziś w Anglii około 20 funt. szt. za tonnę (co na naszą monetę wynosi 24 ct. za kilo).

Otóż ta substancya, którą dziś nabyć można w każdym składzie, ma tę szczególną własność, że w zetknięciu z wodą rozkłada ją natychmiast, tworzy się wapno, które gasi się w nadmiarze wody, wodór powstały z rozłożonej wody, łączy się z wolnym węglem, tworząc acetylen który jest, jak wiadomo, prototypem węglo-wodorów, bo w nim ciała te łączą się jak równe z równem, atom z atomem. Chemicy uważają go za związek dwuatomowy i piszą $H_2 C_2$.

Uczono nas w szkołach, i stało do niedawna we wszystkich chemicznych podręcznikach że acetylen jest to gaz, płonący jasnym, lecz silnie kopcącym płomieniem, i że jest gazem stałym, którego dotąd nie udało się skroplić. Dziś poglądy się zmieniły, gazów nie dających się skroplić, już nie ma, acetylen sprzedają płynny w butelkach metalowych (wypróbowanych na 250 atmosfer ciśnienia) a co do światła jego płomienia, to przechodzi swym blaskiem i swą białością wszystkie znane dotąd sztuczne światła, z wyjątkiem może łukowego światła elektrycznego. Porównywają je ze światłem słonecznem, co do białości i siły, a to nietylko na pozór, lecz i w rzeczywistości. zmierzono jego fale świetlne i znaleziono, że odpowiadają one temperaturze 4000° do 4500°, temperaturze słonecznej. Porównane ze światłem zwykłego gazu, używanego dziś do oświetlania, acetylen daje światło w przecięciu 35 razy silniejsze: jeden metr sześć. acetylenu stanie za 35 metrów sześć. zwykłego gazu.

Jeżeli dodamy do tego, że gaz ten obiecują nam sprzedawać 4 lub nawet 5 razy taniej od zwykłego gazu oświetlającego, że można go wyrabiać u siebie w domu, nie potrzebując sprowadzać rurami z gazowni, że można go także kupować na mieście w butelkach (rodzaju wyżej wymienionych) przenosić, gdzie się podoba i przechowywać tak długo, jak się podoba, to nic dziwnego, że wobec takich obiecanek, częściowo nawet urzeczywistnionych, gaz ten rozentuzyazmował publiczność, zwłaszcza w Paryżu, że stał się tam gazem *à la mode*, że nazwano go ś w i a t ł e m p r z y s z ł o ś c i i że znaleźli się śmiali przedsiębiorcy, którzy usiłowali rozpowszechnić go po całym świecie, zastępując nim inne znane sposoby oświetlania. Zobaczymy zaraz, ile jest prawdy w tych wszystkich s w i e t n y c h obietnicach, a ile pozostaje do zrobienia, dla ich urzeczywistnienia.

Acetylen, produkowany fabrycznie (jeden klg. karbitu daje metr sześcienny acetylenu), jeżeli jest chemicznie czystym skrapla się pod ciśnieniem 6-ciu atmosfer przy temperaturze 40° niżej zera (którą dziś fabrycznie z wielką łatwością otrzymać można).

Acetylen skroplony tworzy płyn dwa razy lżejszy od wody (dokładnie gęstość jego wynosi 5·6) z lekkim zapachem; płyn ten zachowują w butelkach ze stali niklowanej, wypróbowanych, jakesmy powiedzieli na 250 atmosfer ciśnienia. Raz skroplony i zamknięty może być później ogrzany nawet do 50 lub 60° bez niebezpieczeństwa pęknięcia butelki. Jeden kilogram takiego płynu daje przy powrocie do stanu gazowego, za otwarciem butelki z pewnym automatycznym przyrządem, zapobiegającym nagłemu wyparowaniu 860 litrów gazu.

Wobec tych danych, w obec zwłaszcza nizkiej ceny po jakiej mógł być sprzedawany karbit, użytek acetylenu zaczął się szybko rozpowszechniać: znalazł on jeszcze liczne zastosowania w przemyśle, które tu za długo byłoby wyliczać; ograniczamy się na teraz na jego zastosowaniu do oświetlania. W Paryżu zwłaszcza nowe światło zyskało niesłychane powodzenie; jedni zaprowadzali domowe gazometry, które napełniano nowym gazem, wytworzonym na miejscu z zakupionego w mieście karbitu; drudzy woleli nabywać go już gotowym we flaszkach, które przewożono zwłaszcza na wieś, do podmiejskich willi, tak licznych w okolicach Paryża, gdzie jeszcze nie było zwykłego gazu; inni wreszcie proponowali rozprowadzenie go po mieście zwykłemi rurami, ale o średnicy znacznie mniejszej, 6 razy mniejszej od rur gazowych, zwykłych, z uwagi, że obliczono równoważność 36 metrów sześciennych dawnego gazu z jednym litrem nowego! Przewidywano, że acetylen zabije nietylko dawny gaz, ale nawet elektryczność.

Jednakże zaczęto spostrzegać, że ten nowy gaz ma swoje niedogodności; przewody metalowe, naczynia, w których przebywał, zaczęły się zużywać; palniki, zwłaszcza miedziane, bronzowe, lub mosiężne. wkrotce zostały przegryzione i niezdatne. O to jeszcze mniejsza: ale wnet tu i ówdzie zaczęły się wydarzać wypadki eksplozyi. Najważniejszym z nich był ten, który się wydarzył w Paryżu przy ulicy Championnet 17 go października zr. Główna fabryka, acetylenu, tam założona, została w części zniszczona wybuchem, przyczem kilku robotników utraciło życie Zrobił się popłoch, po którym nastąpiło przerażenie od skutków możliwych użycia acetylenu: usunięto go z większej części domów i przestano zakupować w stanie płynnym bądź z osobistej obawy, bądź pod wpływem nacisku sąsiadów. W końcu musiała się wdać w to policya i jeżeli nie zakazała fabrykacyi acetylenu, to porównała ją z fabrykacyą materyałów wybuchowych pierwszej (najgorszej) klasy, jak np. dynamitu, bawełny strzelniczej itp., rozkazując odsunięcie tego rodzaju zakładów od sąsiedztwa mieszkań ludzkich. W domach prywatnych zezwolono wyrabiać acetylen ale tylko dla pojedyńczych palników; w razie rozprowadzających przewodów, interwencya władzy, czuwającej nad bezpieczeństwem mieszkańców, była zastrzeżoną.

Uczeni zabrali się także do dzieła, celem bliższych badań własności wybuchowych acetylenu. Znany chemik Berthelot, sekretarz stały Akademii nauk i Vieille, dyrektor rządowy fabrykacyi prochu i saletry — ten sam, któremu Francya zawdzięcza odkrycie bezdymnego prochu — opracowali referat, który przy końcu z r przedstawili Akademii. Z tego referatu widać, że acetylen jeżeli nie jest właściwym materyałem wybuchowym, pod zwykłem ciśnieniem, nie przechodzącem dwóch atmosfer, to staje się nim pod wyższem ciśnieniem, a gdy przechodzi w stan płynny, staje się, co do siły możliwego wybuchu, przy działaniu wyższej temperatury, iskry, lub rozpalonego do czerwoności druta, równym dynamitowi lub bawełnie strzelniczej; jego siłę wybuchającą obliczono na 9500 wyższą od prochu i zwykłego dynamitu. Po wybuchu, którego próbowano w zamkniętych bardzo silnych bombach, acetylen rozkłada się na swe części składowe; węgiel w kształcie zbitej silnie, krystalicznej sadzy (bez śladu grafitu) osadza się na ściankach naczynia, a wewnątrz pozostaje czysty wodor.

Znany specyalista w tej materyi Raul Pictet, zaczął ze swej strony badać przymieszki acetylenu i im przypisywał główne niebezpieczeństwo jego użycia. Mianowicie niszczenie palników, przewodów metalowych i t. p pochodzi z przymieszki amoniaku, jaką zawiera zawsze wprost z karbitu, otrzymany acetylen. Karbit bowiem ma jeszcze tę własność, że w porach swej dziurkowatości przechowuje azot z powietrza, tak silnie przyczepiony, że się go zwykłemi mechanicznemi środkami pozbyć niepodobna. Ten azot przy reakcyi zamienia się w amoniak, przegryzający, jak wiadomo, metale. Nadto przy samem wytwarzaniu acetylenu przez działanie wody na karbit, wytwarza się ciepło, tak znaczne (doprowadzające nawet do czerwoności), że tworzący się gaz na miejscu wybuchać może. Nadto, działanie przemysłowe nie jest doświadczeniem laboratoryjnem; tworzą się zawsze w pierwszem przy głównym produkcie, wytwory postronne (tu podwęgliki wodoru), które zanieczyszczają produkt główny.

Pictet proponuje aparat, w którym kawałki karbitu wpadają do wody, a nie woda na karbit wszystko otoczone należycie oziębiającą powłoką. Następnie, przepuszcza wytworzony gaz naprzód przez płuczkę z wodą, następnie przez płuczkę, zawierającą chlorek wapnia oziębiony do zera i otoczony powłoką oziębiającą; w końcu przez kwas siarczany rozwodniony w stosunku 60% i oziębiony do 20° niżej zera. Chlorek wapnia zabiera do szczętu wszystek amoniak, zaś kwas siarczany inne nieczystości, nie tykając prawdziwego acetylenu, który wychodzi chemicznie czystym z tych płuczek.

Taki czysty acetylen daje światło daleko bielsze, bez owej purpurowej aureoli, ktora otacza światło z nieczystego acetylenu; wreszcie jego wybuch staje się daleko trudniejszym „chyba, że kto naumyślnie chciałby go spowodować".

Koszta tak oczyszczonego acetylenu obliczono na czysto na 2 fr. 15 ctm. za metr sześcienny; a ten metr sześc. daje tyle światła, co 35 m. sz. zwykłego gazu po 30 ctm. metr = 10 fr. 50 ctm., tak, że jeszcze acetylen wypadałby cztery razy taniej od zwyczajnego gazu.

Mimo to, skoro dowiedziano się, że mieć u siebie taką butelkę czystego, nawet płynnego acetylenu, wychodzi na to samo, co posiadać w pokoju bombę, nabitą dynamitem, lub pikratem, ochota do nowego gazu znacznie osłabła między publicznością; wolano poprzestać na zwykłym gazie, lub familijnej nafcie, byle tylko nie ryzykować wylecenia w powietrze przy najjaśniejszem, słonecznemu równem oświetleniu.

Lecz chemia nie dała za wygraną Przypomniano sobie pewien płyn, zwany acetonem (otrzymany przez destylacyę octanu wapna, a także jako produkt uboczny przy fabrykacyi aniliny), który nie jest bynajmniej wybuchowym, choć jest zapalnym i ma zapach eteru (uważano go dawniej za rodzaj alkoholu), a który rozpuszcza acetylen w znacznej ilości. I tak, przy zwykłem ciśnieniu i temperaturze 15° C. rozpuszcza go 25 razy swą objętość, a przy ciśnieniu 12° atmosfer, jeden litr acetonu może rozpuścić aż 300 litrów acetylenu, przyczem objętość jego zwiększa się zaledwie o 4% na każdą atmosferę. Znamy wszyscy syfony wody sodowej, w których w ten sam sposób i przy podobnem ciśnieniu, dwutlenek węgla jest rozpuszczonym w czystej wodzie; zastąpimy wodę przez aceton, a dwutlenek węgla przez acetylon, będziemy mieli syfon, z którego, za pocisnięciem sprężyny, wychodzić będzie bez najmniejszego niebezpieczeństwa światłodajny gaz.

PP. Claude i Hesse podali ten sposób, przedstawiwszy go na jednem z ostatnich posiedzeń paryskiej Akademii Nauk.

Z powyższego zestawienia wyprowadzili oni wniosek, że w ten sposób będzie można otrzymać acetylen, rozpuszczony pod tą samą objętością, co otrzymywano dotąd acetylen płynny, a bez najmniejszego wybuchowego niebezpieczeństwa. Jeżeli to odkrycie powiedzie się w zastosowaniu fabrycznem na wielką skalę, kwestya zostanie rozwiązaną i acetylen może wejść ostatecznie do domowego użytku, będzie sprzedawany w syfonach, jak woda sodowa.

Zauważyć przytem należy, że pozostały płyn rozpuszczający, po wydaniu z siebie rozpuszczonego gazu, pozostaje niezakażonym i zdolnym do wchłonięcia w siebie na nowo równej ilości acetylenu. Koszt tego płynu sprowadza się do pierwszorazowego wypełnienia nim butelki.

Słynny angielski uczony prof. Vivian B. Lewes miał właśnie w jednem z uczonych towarzystw londyńskich odczyt, w którym starał się udowodnić, że światło płomienia naszego zwykłego miejskiego gazu, nie pochodzi bynajmniej, jak dotąd sądzono, z rozżarzonych w płomieniu cząsteczek węgla, (gdyż temperatura palenia nie jest do tego wystarczająca) lecz że światło to pochodzi właśnie z acetylenu, który wywiązuje się w stosunku 80 pr. podczas procesu palenia.

Siła oświetlająca gazu polega na lokalizacyi ciepła, powstającego z rozkładu acetylenu na samych produktach tego rozkładu, wodorze i węgla. Lokalizacya ta jest zmienną, wraz z szybkością dyssocyacyi. Pozostawiamy chemikom sprawozdanie tego śmiałego, acz bardzo prawdopodobnego twierdzenia: acetylen byłby wtedy niczem innem, jak świetlną kwintessencyą gazu. *W. F.*

Znaczenie systemu nerwowego u zwierząt.

Duchowe władze człowieka od najdawniejszych czasów były przedmiotem badania i zastanawiania się filozofów. Metafizycy pole to badania uważali za wyłączną i istotną swoją własność i spoglądali zawsze z zawiścią na każde usiłowanie rozwiązania kwestyi z innego stanowiska.

Z wskrzeszeniem nauk w 16 stuleciu zaczęli i naturaliści zastanawiać się nad objawami duchowej siły woli u zwierząt ze względu na organiczną ich budowę Od tego czasu badanie nowy przyjęło kierunek Fizyologia podała rękę psychologii. Przekonano się, że czynności władz duchowych, zarówno u człowieka, jak i u zwierząt w mniejszym lub większym stosunku z budową ciała pozostają. Dziś niepodobna inaczej starać się rozstrzygnąć, jakiejkolwiek kwestyi metafizycznej, jak w związku z pewnymi przyrządami żyjącego ciała, bez których właśnie duchowe objawy niemożliwymi się stają.

Nie wynika stąd, żeby władze duchowe miały być wytworem tych przyrządów, ale na to zgodzi się każdy, że władza myślenia bez mózgu t. j. bez systemu nerwowego, nader skomplikowanego, jest niemożliwą. Żaden objaw czynności duchowej u zwierząt wyższych, żadne owe instynktowe zdolności u niższych przejawićby się nie mogły — W całym typie zwierząt kręgowych, włącznie z ssawcami i człowiekiem, budowa ciała jest w pewnej zgodności z układem nerwowym; tak samo u typów niższych, u których układ nerwowy jednakowoż zasadniczo się różni. — Przypatrzmy się bliżej tej skomplikowanej, na pozór, a jednak tak prostej budowie.

U wszystkich kręgowych, przednia gruba masa układu nerwowego, którą mózgiem nazywamy, przedłuża się z tyłu w długi, wązki sznur, zwany rdzeniem przedłużonym, z którego liczne sznurki i nici nerwowe początek swój biorą i rozgałęziają się we wszystkich częściach organizmu. Mózg i rdzeń przedłużony, a zatem cały środkowy układ nerwowy, zamknięty jest w jednej jamie. w czaszce i kręgosłupie, zupełnie od jamy piersiowej i brzusznej oddzielonej.

U niższych zwierząt tymczasem, do których wszystkie owady, pająki, skorupiaki i robaki należą, układ nerwowy rozdziela się wzdłuż całego ciała a mianowicie na cały szereg węzłów nerwowych, połączonych ze sobą nitkami nerwowemi. Cały ten układ ma wielkie podobieństwo do drabiny, gdyż pierwszy z tych węzłów leży w głowie, ponad przewodem pokarmowym, a wszystkie następne w różnych od siebie odstępach w linii środkowej, po stronie brzusznej.

Te baterye zatem, nerwowe, jeżeli tak powiedzieć można, od których wszelkie objawy woli wychodzą, od których cała życiowa działalność zależy i które wszystkie zewnętrzne wrażenia odbierają i jednoczą, w dwóch typach tych, królestwa zwierzęcego, zupełnie są odmiennie ugrupowane a stąd też i działalność duchowa, przy pomocy tych przyrządów objawiająca się, jest, co do jakości swojej, różną.

Anatomia owadu, jego budowa w ogólności, a urządzenie układu nerwowego w szczególności, rozprowadzenie włókien nerwowych, wykazuje zupełnie odmienną od kręgowych organizacyę. Stąd też, zastanawiając się nad duchowymi objawami u owadów, przyjdziemy do przekonania, że przedstawiają one zupełnie odmienny charakter. Widzimy u nich zespolenie sił i zdolności, bo tysiące osobników pracuje wspólnie dla osiągnięcia pewnego celu, co wielce się różni od indywidualnego rozsądku człowieka i wyższych zwierząt. Objawy duchowych zdolności, u owadów rozpowszechnione, a pod względem obszerności i siły znaczne przedstawiające różnice, są szczególnemi siłami dla nas i dla powinowatych nam budową zwierząt obcymi Czynność duchowa owadów nie jest wynikiem doświadczenia. Przygotowują one rzeczy, których poprzednio nie znały, a przy urodzeniu już swojem, ba nawet podczas zamknięcia jeszcze swego w komórkach objawiają własności, które instynktem nazywać zwykliśmy. Pozorna. ta duchowa działalność, instynktem zwana, nie da się porównać z intellektualnemi władzami u wyższych zwierząt, a tem mniej z duchowymi przymiotami człowieka, co wynika jasno już z samej budowy składu nerwowego, którą wyżej poznaliśmy.

Organiczna budowa pszczoły n. p. nie przedstawia żadnego przyrządu, żadnego organu, odpowiedniego temu, za pomocą którego objawiają się duchowe siły u wyżej uorganizowanych zwierząt i u człowieka.

Nie posiadają one mianowicie żadnego właściwego mózgu, gdyż za taki nie możemy uważać węzłu nerwowego, ponad przewodem pokarmowym leżącego. — Anatomiczne stosunki rozstrzygają tu kwestyę stopnia władz duchowych. Kwestyę instynktu tylko lub rozumu. U zwierząt kręgowych, z powodu istnienia mózgu i rdzenia przedłużonego, znajdujemy siły duchowe, ludzkim pokrewne. Nie możemy wyższym zwierzętom odmówić pewnego stopnia rozwagi, pewnej szczupłej miary rozsądku i przezorności, podobnych naszym, jeżeli nie mamy zamiaru zaprzeczyć uderzającym faktom. Trudno z całą stanowczością utrzymywać, że zmyślność psa, jego troskliwość o potomstwo, przywiązanie, pamięć, wierność jest czemś innem, jak pokrewne im ludzkie uczucia.

Zwierzęta obserwują niezawodnie równie uważnie i silnie, równie przezornie unikają niebezpieczeństw i pilnują swego potomstwa, jak człowiek. W moralnych swych stosunkach dają one nam pewien dowód naturalnego poczucia słuszności lub niesłuszności, jakkolwiek poczucie to nie może sięgnąć do tak wysokiego stopnia, jak u człowieka. Dlatego już ze względu na podobieństwo anatomicznej budowy i zależnych od niej objawów duchowych czynności, nie mamy prawa przyznawać sobie wyłącznego przełożeństwa wśród zwierzęcych stworzeń. Mamy tylko jedną wielką przewagę, a mianowicie, że zdolności nasze duchowe możemy doprowadzić do wyższego stopnia rozwoju, że możemy osiągnąć mądrość, i mnożyć ją przez nabywanie wiadomości.

Ale wobec wyższego tego uposażenia, ciąży też na nas i wyższa, szlachetniejsza odpowiedzialność, tak względem ciała, jak i duszy. A ponieważ, rozpatrując system nerwowy w świecie zwierzęcym już z większego lub mniejszego rozwoju, z wyższej lub niższej jego organizacyi, przekonaliśmy się o zasadniczym jego wpływie na duchowe władze, w ogólności przeto całość i zdrowie naszego układu nerwowego winniśmy stawiać na pierwszem miejscu. Kwestya to tem ważniejsza, że w ostatnich czasach w wieku naszym „nerwowym" stała się ona jednem z codziennych zagadnień, rozpatrywanych i roztrząsanych z mniejszem lub większem powodzeniem. Powrócimy do niej. *Dr. St. Henzel.*

Fizyognomie przestępców.

O odgadywaniu przestępców z wyrazu ich twarzy, czytamy ciekawy artykuł w jednym z miesięczników zagranicznych. Oto parę uwag z niego wyjętych.

W wiekach średnich istniał zwyczaj sądowy, że gdy o jedno i to samo przestępstwo były oskarżane dwie osoby, a sędzia wahał się, którą uznać za winną, rozstrzygało to, kto z dwóch oskarżonych był brzydszy.... Tego skazywano. Ma się rozumieć, była to niedorzeczność: ale i dziś zdarza się często, że twarz oskarżonego czyni takie lub inne wrażenie na sędziego.

Dowód to prawdziwości twierdzenia fizyognomistów, że człowiek, jakkolwiekby się o to starał, nie potrafi ukryć w głębi duszy całego swego obrazu moralnego; coś zawsze przejawić się musi na twarzy, którą trafnie nazywano wizerunkiem duszy. Z drugiej strony przecież, wskazówki co do usposobień. moralności itd., oparte na wyglądzie samej twarzy, samej fizyognomii, są tak zawodne, iż gruntować się na nich zupełnie poważnie niepodobna.

Dość powiedzieć, że pewnego razu Lavateru w wizerunku skazanego na śmierć złoczyńcy poznał znakomitego poetę Herdera.

Jednym ze zwolenników rozpoznawania przestępców po ich fizyognomiach jest znany psycholog włoski Cezar Lombroso. W którejś z ostatnich swych prac twierdzi on np., że kobiety posiadają specyalną zdolność do odgadywania i poznawania zbrodniarzy z wyrazu ich twarzy.

Na stwierdzenie tej teoryi przytacza cały szereg faktów.

I tak twierdzi, że jego matka, kobieta cicha i żyjąca na uboczu, dwukrotnie przeczuciem odkryła przestępców w ludziach, w których nikt nie podejrzywał żadnych złych instynktów. W innym wypadku, pewne młode dziewczę — późniejsza hrabina della Rocca — znajdując się w licznem towarzystwie, nie chciało zamienić ani wyrazu z jednym z gości, którego wszyscy uważali za bardzo inteligentnego i dowcipnego. Zapytana o powód, odrzekła: „Jeśli ten człowiek nie jest jeszcze mordercą, będzie nim". Istotnie pokazało się, że był to znany zbrodniarz Francesconi. Raz Lombroso prosił pewną inteligentną nauczycielkę ażeby pokazała swym uczennicom fotografię 20 tu zbrodniarzy i 20 tu ludzi brutalnej powierzchowności. Dziewczęta wskazały jej bez wahania 18 przestępców.

Ciekawą jest charakterystyka różnego rodzaju przestępców, jaką, opierając się na szczegółowych badaniach kryminalno-antropologicznych, daje psycholog włoski Naturalnie, ta charakterystyka jest tylko przybliżoną, zaobserwowaną w pewnej liczbie wypadków; nawet sam jej autor nie każe zbytecznie uogolniać i w ogóle radzi brać rzecz całą ostrożnie.

Powiada on tedy, iż złodzieje mają najczęściej nadzwyczajną ruchliwość twarzy i rąk, niewielkie, niespokojne oczy, żółtawą cerę, i nigdy prawie się nie rumienią. Podpalacze miewają delikatną twarz, niemal dziecięce spojrzenie i włosy, ułożone elegancko, na sposób kobiecy (?) Mordercy odznaczać się mają zimnem i twardem spojrzeniem, podczas gdy oszuści i fałszerze wyglądają najczęściej na skończonych poczciwców. co im zresztą jest potrzebne w „interesie". U niektórych morderców wyraz oczu zmienia się często: z zimnego i jak gdyby lodowatego staje się pieszczącym, prawie kobiecym, co twarzy ich nadaje dziwny i niezwykły urok, szczególniej wobec kobiet.

Tyle psycholog włoski.

My z naszej strony radzimy ludzi z fizyognomii nie sądzić i nie przypisywać im ani zalet ani występnych usposobień — krucha to bowiem do sądu podstawa. Z czynów i z życia każdego sądzić należy.

Odpowiedzialny redaktor:
S t a n i s ł a w R o s s o w s k i.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.